Nr. 348. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, środa dnia 29 lipca 1903. Rok XXXVI.

**Prenumerata wynosi:**
**we Lwowie:**
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
**na prowincji:**

| z jednorazową przesyłką: | | z dwurazową przesyłką: | |
|---|---|---|---|
| rocznie | 30 K — h | rocznie | 36 K — h |
| kwartalnie | 7 „ 50 „ | kwartalnie | 9 „ — „ |
| miesięcznie | 2 „ 50 „ | miesięcznie | 3 „ — „ |

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

*Rękopisów Redakcja nie zwraca.*

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

# DZIENNIK POLSKI

**wychodzi 2 razy dziennie.**

**Ogłoszenia:**
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

**Numer pojedynczy:**

| we Lwowie: | | na prowincji: | |
|---|---|---|---|
| poranny | 3 halerze | poranny | 5 halerzy |
| popołudniowy | 8 halerzy | popołudniowy | 10 halerzy |

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

## U źródła nieszczęść.

**Lwów** 28 lipca.

Od chwili rozwydrzenia się umysłów ruskich prowodyrów, którym poprostu pomieszały się w głowach wszelkie kardynalne pojęcia ładu i porządku społecznego, — zwracaliśmy nieustannie uwagę zarówno ruskich władz duchownych, jak i naszego społeczeństwa na fakt, że głównym czynnikiem, który szerzy zgubną dla obu narodowości kraju agitację pomiędzy ludem ruskim, są liczni księża ruscy. Nie wszyscy księża dali się wciągnąć w wir agitacji i niewątpliwie posiadamy poważny zastęp ruskich kapłanów, którzy postępowaniem swem przynoszą chlubę swej Cerkwi i społeczeństwu. Ale — zwłaszcza wśród młodych duchownych — budzi się ostatniemi czasy zastęp najzwyklejszych agitatorów politycznych, ludzi, którzy wprost bezwstydnie nadużywają powagi swej sutanny do celów, wręcz przeciwnych duchowi wiary i ich wysokiemu powołaniu.

Tylokrotnie powtarzane na powyższy temat uwagi nasze, niestety nie znajdowały posłuchu tam, gdzie ciąży chyba pierwszy obowiązek przestrzegania powagi i zacności stanu duchownego. I doszło aż do tego, że polityczny szef kraju, c. k. namiestnik, widział się być zniewolonym do zwrócenia uwagi tych, do których to należy, na opłakane wybryki i nadużycia agitatorów w sutannach. Wystąpienie p. namiestnika odnosi się wprawdzie do dwóch tylko jednostek i do szczegółowego faktu, ale charakteryzuje dosadnie cały rdzeń stosunków duchownych i każe się spodziewać, że na tem polu z tej, czy z owej strony, musi dokonać się reforma w interesie Cerkwi i ładu społecznego.

Ingerencję p. namiestnika spowodowały zajścia następujące:

Od paru miesięcy dało się spostrzegać wśród ludu ruskiego w powiecie rawskim nagłe i tajemnicze wrzenie umysłów. Zadziwiało ono tem więcej, że stosunki polsko-ruskie w tych stronach były zawsze stosunkowo lepsze, niż gdzieindziej, a lud ruski, nawet w czasie szalonej agitacji zeszłorocznej, nie dał wciągnąć się do strejków i zaburzeń. Niebawem wyszło na jaw właściwe źródło niepokojów. Oto, dwaj ruscy księża w powiecie, Żuk i Kiprjan z Niemirowa, znani zresztą nie od dzisiaj ze skrajnie hajdamackich zapatrywań i działań, umyślili sobie wywołać w Rawskiem ruch przeciw Polakom, a to za pomocą masowego strejku. W tym celu poczęli objeżdżać sioła powiatu. Odbyli najprzód poufne zgromadzenie włościan w Wierzbicy i w Korczminie, następnie ks. Kiprjan odbył agitacyjną pielgrzymkę do Ulhówka i Uhnowa, zwoływał narady, namawiał, jeździł, agitował i organizował komitety strejkowe, tak, iżby stosownie do uchwały, zapadłej na wiecu w Wierzbicy, można wywołać równocześnie strejk w Wierzbicy, w Nowosiółkach kardynalskich, w Ulhówku, w Krewicy, w Wasylowie, w Korczminie i w Karowie. Włościanie mieli od ks. Kiprjana polecenie, iżby nie dopuszczać obcych robotników w czasie wybuchu strejku.

Tak zorganizowany lud rozpoczął strejk w Wierzbicy, ale władze, które śledziły pilnie tok agitacji ks. Kiprjana, wkroczyły rychło i strejk zażegnano, nie dopuszczając do rozszerzenia się na inne gminy.

Ta agitacja księży: Żuka i Kiprjana była już tak niezwykłą i karygodną, że nie mogła ujść uwagi władz politycznych. Namiestnictwo, względnie starostwo rawskie, mogło bezpośrednio pociągnąć obu agitatorów do odpowiedzialności karnej; widocznie jednak zwyciężył wzgląd na suknię duchowną i p. namiestnik, hr. Potocki, ograniczył się na razie na wystosowaniu reskryptu do gr.-kat. biskupa, ks. Czechowicza w Przemyślu, pod którego jurysdykcję należą obaj duchowni.

Reskrypt nosi datę 7 lipca br. i liczbę prezydjalną 8196. Pan namiestnik opisuje w nim szczegóły agitacji obu księży, a zwłaszcza ks. Kiprjana, jego podróż i poufne zgromadzenia, działalność tę piętnuje, jako zgubną i kończy temi słowy: „Widzę się spowodowanym zawiadomić Waszą Biskupią Mość o tem postępowaniu ks. Kiprjana i prosić o podanie Swoich zarządzeń do mojej wiadomości".

Ks. biskup Czechowicz przesłał odpis reskryptu p. namiestnika gr.-katol. urzędowi dekanalnemu w Lubaczowie, polecając, aby ks. dziekan wezwał ks. Kiprjana z Niemirowa i zażądał, iżby tenże: 1. podał dokładne i sumienne sprawozdanie ze swej podróży agitacyjnej, odbytej w początkach miesiąca do Korczminy, Wierzbicy, Uhnowa i Ulhówka; 2. wyjaśnił, co mówił na poufnych zgromadzeniach tamże; 3. usprawiedliwił, z jakiego powodu opuszczał parafję i cerkiew; 4. oświadczył, czy uznaje agitację strejkową za zgodną ze stanowiskiem i godnością duszpasterza. — Ks. biskup kończy swe polecenie temi słowy: „Jeżeli możliwa, należy zawezwać ks. Kiprjana do kancelarli urzędu dekanalnego, celem spisania z nim protokołu, a przy tej sposobności Wiel. Ks. Dziekan zagrozi mu surowemi karami, gdyby na przyszłość zajmował się agitacjami, a nie swojem duszpasterstwem".

Krok p. namiestnika powitają zarówno poważni duchowni ruscy, jak i całe społeczeństwo bez różnicy narodowości z zadowoleniem i szczerem uznaniem. Czas był najwyższy, sięgnąć energicznie i stanowczo do zródła, skąd pod płaszczem powagi duchownej szerzy się tyle anarchji społecznej i nienawiści narodowo-politycznej!

## Rewizja konstytucji.

**Lwów** 28 lipca.

Onegdaj odbyły się w całej Austrji zgromadzenia socjalistów, których rezultatem było uchwalenie rezolucji, domagającej się zmiany konstytucji i wprowadzenia bezpośredniego, powszechnego i tajnego systemu wyborczego do ciał parlamentarnych.

Żądania te nie są nowemi, powtarzają się one od szeregu lat, a uchwały, zapadające na owych zebraniach, są prostym szablonem, uchwalonym przez kierownictwo partji. Zgromadzenia te zresztą nie mają nic innego na celu, jak podtrzymanie wrzenia, niepokojenie i spotęgowanie niezadowolenia. Nie zmianą systemu wyborczego dojdzie się do poprawy losu klas pracujących!

Ale wśród tej plewy, znajduje się przecież ziarno zdrowe. Ziarnem tem, to domaganie się rewizji konstytucji. Każda forma rządu, choćby najlepsza, przeżywa się z czasem i nie odpowiada zmienionym stosunkom. W dawniejszych czasach, gdy życie szło o wiele powolniejszem tempem, gdy stosunki państwowe i światowe nie były tak skomplikowane, potrzeba ta nie była tak naglącą, jak dziś, kiedy życie biegnąc wartko, co chwila nowe wykazuje potrzeby. Istnieją też państwa, jak np. Szwajcarja, w których prawodawca rozumując, że wszelka ustawa jest wypływem i rezultatem epoki i jej potrzeb, sam poleca i nakazuje, ażeby w przeciągu pewnego czasu nastąpiła rewizja przepisów, ażeby wyrzucono to co zbędne, a wprowadzono co potrzebne.

Jeżeli gdzie, to w Austrji konstytucja przeżyła się najzupełniej i potrzebuje radykalnej reformy. Parlament nie zlikwidował wprawdzie jeszcze, ale jest najzupełniejszym bankrutem, bez możności wydobycia się z fałszywego swego położenia. Nowe wybory nawet nie pomogą: — nie pomoże więc i nowy regulamin. Trzeba radykalnego środka, odpowiadającego intencjom narodów, w skład monarchji habsburskiej wchodzących — trzeba rewizji i zupełnej zmiany konstytucji.

W tym kierunku najzupełniej godzimy się z uchwałą socjalistów, choć nie z konsekwencjami tej uchwały.

Złe w Austrji leży w tem, że centralizując władzę, przyznano parlamentowi zbyt szeroki zakres działania, któremu on absolutnie podołać nie może. Jeżeli to złe ma być przez rewizję konstytucji usunięte, to tylko przez znaczne rozszerzenie autonomji krajów koronnych. Parlamentowi odjąć należy wszelkie agendy, które załatwiać mogą i powinny sejmy, a pozostawić tylko taki zakres działania, jaki konieczny jest ze stanowiska potrzeb ściśle państwowych. Żeby zaś taki parlament mógł z pożytkiem działać, potrzeba usunąć dawniejszy system wyborczy i zrobić z parlamentu to, czem właściwie być powinien: rodzaj delegacyj wspólnych. Jeżeli socjaliści na to się godzą, to w zasadzie znajdą w nas sojuszników.

## Centrum i Polacy.

**Lwów** 28 lipca.

I. Berliński korespondent petersburskiego *Kraju* miał sposobność rozmawiać z jednym z najwybitniejszych członków ze stronnictwa centrum; z jednym, jak pisze: „z tych uczciwych i lojalnych Niemców, którzy do ostatniego czasu Polakom wiernie dochowywali życzliwości".

Poseł ów prosił, by korespondent nie wymieniał go.

— Zrozumieć to łatwo — dodał uśmiechając się zlekka — jeśli pan weźmie pod uwagę ton, którym przemawia wasza prasa radykalna...

— Prasa hakatystyczna postępuje nie lepiej z nami...

— Prawda, ale my też hakatyzmu nietylko nie popieramy, ale uważamy go za kierunek szkodliwy i bezbożny. Zwalczamy wszelki wygórowany szowinizm i pod tym względem nie czynimy wcale wyjątku dla szowinizmu niemieckiego, który uważamy jako niebezpieczny dla państwa i dla porządku społecznego, jako rzecz zgubną dla religji. Szczery katolik nie może hołdować zasadom, opartym na nienawiści rasowej. I wierz mi pan, że gdyby do centrum zgłosił się kandydat, wyznający jawnie i otwarcie pojęcia hakatystyczne, nie przyjęlibyśmy go do naszego gremium.

— Jednak w centrum coraz silniej uwydatnia się niechęć ku Polakom. W prasie polskiej niejednokrotnie zarzucano katolikom niemieckim, iż dają się wprost powodować hakacie...

— Niech pan nie wierzy. Temu przeczę stanowczo. Ale również nie ulega wątpliwości, iż stosunek centrum do Polaków uległ znacznej metamorfozie. Ta metamorfoza nie jest objawem tylko ostatnich czasów. Początek jej datuje się od tej chwili, kiedy posłowie polscy zerwali z nami solidarność i jęli prowadzić politykę samodzielną. Wielokrotnie głosowali w różnych pierwszorzędnych sprawach przeciw centrum. To spowodowało pierwsze rozgoryczenie.

— Czyż raczej centrum nie zmieniło swego usposobienia wobec Polaków dlatego, że stając się stronnictwem rządowem, musiało zastosować się do polityki rządu?

— Wcale nie. Centrum nie jest stronnictwem rządowem. Jeśli w pewnych kwestjach idziemy ręka w rękę z rządem, to czynimy to jedynie wtedy, gdy takie postępowanie uważamy za pożyteczne dla ogółu niemieckiego. Wszakże my nie jesteśmy i nie możemy być tylko partją religijną. Jesteśmy także stronnictwem politycznem. Zasady centrum nie zmieniły się wcale. Postępowaniem naszem kieruje zawsze stara dewiza: Prawda, wolność i prawo! Być może, że się zmieniła taktyka. I nie zapomnij pan jeszcze jednego względu. Przecież my musimy być partją narodową. My cenimy w was przywiązanie do waszej mowy, tradycji, historji. Możecież się dziwić, że my się czujemy Niemcami? Powiem panu nawet, iż istotnie te cechy patrjotyczne wzmogły się w ostatnich czasach wśród naszych szeregów. Równocześnie prześladowania rządu podniecały patrjotyzm polski. Na tem tle istotnie zarysowało się przeciwieństwo interesów.

— Przeciwieństwo interesów?...

— Tak, bo my, jako Niemcy, nie możemy patrzeć spokojnie, jak wasze stronnictwa radykalne jawnie dążą do oderwania prowincyj polskich...

— Że pan, znający stosunki polskie, może powtarzać takie baśnie?!

— Ja wiem, że u was ludzie rozsądni o tem nie myślą i takie szalone zamysły zwalczają. Ale nie przekonasz mię pan, że wasi szowiniści do tego nie dążą. Kiedyś w ministerstwie oświaty przedłożono mi wycinki z paru skrajnych pism polskich. Te dążenia były tam wypowiedziane tak stanowczo, iż wszelka wątpliwość jest niemożliwą.

— Społeczeństwo wielkopolskie jest nadto rozumne i trzeźwe, by się dało pociągnąć tego rodzaju mrzonkom. Pisma, o których pan wspomina, w Poznańskiem nie mają żadnego wpływu.

— Powtarzam, my sobie zdajemy dobrze sprawę, iż ludzie rozsądni potępiają to warjackie igranie z ogniem. Ale z drugiej strony fakt to niezbity, że ruch wszechpolski zwiększa się nieustannie, że żywioły radykalne coraz szerszy wpływ zdobywają. Weź pan np. Górny Śląsk. Co się tam dzieje!

Ten ruch musi spotkać w nas stanowczych przeciwników z dwóch względów: raz, że jako Niemcy, musimy zwalczać propagandę antypaństwową i powtóre, że jako katolicy, widzimy w tym ruchu olbrzymie niebezpieczeństwo dla idei religijnej.

Ten ostatni wzgląd jest dla nas najważniejszy. Przypomnę panu, że nie dalej, jak przed paru laty, *Germania* pisała: Katolik-Polak jest nam bliższy niż Niemiec-protestant." Lecz ten ruch wszechpolski przedewszystkiem podkopuje powagę duchowieństwa i Kościoła, przygotowuje grunt pod posiew doktryn socjalnych. Bo my się nie łudzimy wcale — ci wyborcy polscy, którzy głosowali teraz za kandydatami wszechpolskimi, w niedługim czasie przejdą do szeregów socjalno-demokratycznych. W ten zaś sposób będą straceni bezpowrotnie dla Kościoła katolickiego."

## Tempora mutantur.

Co dopiero wyszła w Berlinie broszurka: *Die Kölnische Zeitung und ihre Wandlungen im Wandel der Zeiten*, przez F. Dieudonné, która wytyka owej gazecie, jak to często z biegiem czasu zmieniała swe polityczne zapatrywania. Dla nas o tyle broszura ta jest uwagi godną, ponieważ podaje rozmaite artykuły, dotyczące sprawy polskiej, które poniżej umieszczamy.

Dziwnie one brzmią dla uszu naszych — zdawałoby się, że to pisał „szowinista polski", a nie Niemiec rodowity. Ale *tempora mutantur et nos mutamur in illis*. Od czasu, kiedy wielkość opanowała umysły w Niemczech, a głos żelaznego kanclerza sumienie przygłuszył, wszystko co było słusznem i sprawiedliwem znikło, a na to miejsce wstąpiła żądza bezwzględnego ucisku.

Otóż wiązanka artykułów z *Kölnische Zeitung:*

*Köln. Ztg.* z dnia 25 marca 1848:

„Cały naród niemiecki stanowczo pragnie odbudowania Polski. Prusy będą musiały oddać także część swoją dawnej Polski, by osiągnąć wielki cel, do którego dążymy: utworzenie pomiędzy Prusami a Rosją państwa pośredniego.

Ruch ten już się rozpoczął. W Poznaniu utworzył się bowiem komitet prowizoryczny dla wzniecenia powstania polskiego, z cichem przyzwoleniem rządu pruskiego".

Dnia 26 marca 1848 r. pisze dalej:

„W obecnej chwili, każdy z nas jest przekonanym, że kwestja polska jest niezmiernej wagi i że zbliża się godzina, w której rozwiązaną być musi. Wolne, silne państwo pomiędzy Niemcami a barbarzyńcami, jest o wiele większej wagi dla prawdziwych interesów Niemiec, jak dwie oporne i niepewne prowincje".

Wskutek tego artykułu Niemcy, przeciwni zapatrywaniom *Kölnische Zeitung*, zwołali zebranie do Bydgoszczy, na którem uchwalono rezolucję protestującą przeciwko zapatrywaniom tej gazety. *Kölnische Zeitung* dowiaduje się o tem „ze słusznem zdziwieniem i gorzkiem uczuciem zawodu" i pisze 5 kwietnia 1848 r.:

„Z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Jeżeli pragniemy wolności Polaków — a tego pragnąć musimy — trzeba im samym wewnętrzną organizację zupełnie pozostawić; trzeba niemieckich urzędników z kraju wycofać, trzeba dopomagać Polakom, tak, jak tego pragną, do uzbrojenia własnego wojska i trzeba ich bronić przeciwko niezbyt nieprawdopodobnemu atakowi ze strony Rosji".

*Kölnische Zeitung* 17 kwietnia 1848:

„Wchodzimy w nową, wielką epokę życia narodowego. Polacy nie chcą iść z nami: cóż naturalniejszego, jak że im powiemy: idźcie dokąd chcecie!

Nie myślimy jednakże powiedzieć przez to, że trzeba zaraz zrzec się W. Księstwa poznańskiego na korzyść nie istniejącego jeszcze Królestwa Polskiego".

*Kölnische Zeitung* 9 maja 1848:

„Polacy żądają odłączenia od Niemiec, od Prus: trzeba im to zapewnić koniecznie i niedwuznacznie. Jako granicę należy wytknąć linję, którą słuszność i sprawiedliwość nakaże, ale zarazem trzeba oświadczyć, że linja ta ma być jedynie prowizoryczną i że lud sam, mąż w męża, ma przez ogólne głosowanie o granicy ostatecznie rozstrzygnąć. Trzeba oświadczyć, że wojska pruskie natychmiast się cofną, skoro tylko armja polska wkroczy na ich miejsce."

*Köln. Ztg.* 28 czerwca 1849:

„Pomiędzy wojskowymi, nie mającymi wogóle jasnego politycznego poglądu, stoi mąż głęboko myślący, generał von Radowitz, który teraz właśnie w przedłożonym królowi, bardzo obszernym memorjale, napisanym świetnym stylem i najgruntowniej uzasadnionym, jasno dowodzi, że nie może prędzej zapanować w Europie spokój, dopóki samodzielne państwo polskie nie zostanie wskrzeszonem, a w ten sposób trucizna rewolucyjna, która po całej rozlała się Europie, nie zostanie usuniętą."

W noworocznych rozmyślaniach podczas powstania 1863 roku, tak pisze *Köln. Ztg.:* „Cierpienia, bohaterstwo i to bezgraniczne poświęcenie nieszczęśliwego narodu polskiego, muszą bez względu na niektóre błędy charakteru Polaków — wzbudzić dla nich współczucie narodów, a nawet gabinetów Europy".

Jakże inaczej zapatruje się ta sama ga-

---

(153)

**KAZIMIERZ GLIŃSKI.**

## W Babinie.

**Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.**

— Gdzie jest podstoli Żegota?

— Przy szklenicy z towarzyszami wesołości się oddaje.

— Cha, cha, cha! — zaśmiał się król.— Nie spodziewa się, że ktoś na jego skarb dybie, że ktoś dobro jego zabierze, że ten ktoś...

— Królem jest, najjaśniejszy panie!...

— Królem?... — spytał Zygmunt August, jakby uderzony tym wyrazem.

Zamyślił się...

— Moc, władza, potęga, wola — przy tobie, panie! — szepnął Mniszech, pochylając się w ukłonie.

Zegar uderzył północ...

— Najjaśniejszy panie! — szepnął Mniszech, królewski płaszcz biorąc.

— Mniszchu! — zawołał król — jak ja tę kobietę miłuję!

Mniszech zarzucił okrycie na ramiona pana.

— Co czynisz?

— Podaję płaszcz waszej królewskiej mości...

— Czas! czas! — król wyszeptał, ale kroku nie ruszył.

— Mam towarzyszyć waszej miłości do samych drzwi podstoliny?

— Zostań!... Szmer kroków waćpana obudzić może dwór.

Mniszech otworzył drzwi — król wyszedł. Słychać było krok jego szybki — po chwili zaległa cisza.

Mniszech ręce zatarł.

Pokój Kasieński zalany był światłem księżyca; przez otwarte okno wbiegł srebrny pas księżycowego promienia i usłał się cicho na kobiercu kwiecistym. Przy oknie stała Kasieńka wpatrzona w drzwi, które na korytarz prowadziły i stały otworem. Oczy jej były szeroko otwarte, pierś dysząca, twarz blada śmiertelnie. Za chwilę miał wejść król, jakieś mary tym szlakiem miesięcznym wpłynąć, a szlak ruchem wolnym, nieuchwytnym dla spojrzeń niczyich, posuwał się po miękkiem wysłaniu podłogi. Kasieńka patrzyła na ten ruch promienia, to oczy na drzwi obracała, w których miało nagle stanąć widmo królewskie. Nie posłyszałaby kroków, bo korytarz cały miękkiem suknem był wyłożony i tłumiłby szelesty wszelkie. Ale wytężony słuch raz wraz wytwarzał szmery jakieś, ciche, tajemnicze, ostrożne. Tak! słyszy... Nie!... to listki akacji tuż przy oknie rosnącej drżały lekko, to zaszumiał krzew róży cichym wiatrem trącony i wionął zapachów falą pełną.

Kasieńka wyjrzała przez okno.

Drzewo stało spokojne, listek do listka się przytulił — i spał.

Spojrzała na róże...

Odurzony zapachem kwiatu, syt słodyczy i upojenia pomiędzy listkami barwny motyl się ukrył — i spał...

Ta róża — ten motyl...

Serce Kasieńki zabiło, spłonęły jagody.

Nagle drgnęła... Wyraźny chód, chód szybki w korytarzu się rozległ.

Kasieńka plecyma o ścianę się oparła i skrzyżowała ręce na piersi, jakby bronić się chciała przed widmem, które lada chwila w progu pokoju stanie. Promień miesięczny dotknął rzeźbionych nóg łóżka, wspiął się, na poręczy błysnął i na jedwabnem wezgłowiu się ułożył.

Szmer kroków zbliżał się.

— Król... król... — wyszeptała Kasieńka.,. — Czyń panie, jako chcesz — mnie łamie wola twoja! — mówiła nieprzytomna.

W drzwiach stanął—pan podstoli Żegota.

Olśniony blaskiem księżyca, nie widział zrazu przytulonej do ściany Kasieńki, która przerażonemi oczyma patrzyła w twarz męża. Serce jej biło okropnie, pierś falowała, ciałem potrącał dreszcz przestrachu.

— Kasieńko! — ozwał się pan Żegota, — dostrzegłszy ją opartą o framugę okna... Król jegomość mnie przysłał do ciebie. „Idź, — mówił, — żonka mnie pytała o waćpana — i czeka!"

Kasieńka patrzyła chwilę, nie mogąc pojąć tych słów, ani znaczenia ich zrozumieć. Nagle porwała się — okrzyk radości wypadł z jej piersi, śmiech szczęścia na ustach błysnął, skoczyła i w rozwarte padła ramiona męża...

W tej chwili Zygmunt August wbiegł do komnaty swojej i cisnął płaszcz na zbliżającego się Mniszcha, który nie mógł zrozumieć szybkiego powrotu pana. Król stanął pośrodku pokoju i rzekł:

— Cóż tak patrzysz, panie Mniszchu! czego się dziwisz? co chcesz pytać?.. Odniosłem straszne zwycięstwo — pokonałem samego siebie!..

I zachwiał się — za poręcz krzesła chwycił i padł...

Mniszech krzyknął — i na dwór wybiegł. Dwór się obudził, pan Pszonka, który nie spał jeszcze, bo gościom dobranoc oddawał, podbiegł do wołającego pomocy.

— Król omdlał!.. — szeptał przerażony Mniszech.

Pszonka wpadł do izby pańskiej — ale Zygmunt August już siedział spokojnie, drżącą ręką tylko ocierał zimny pot z czoła...

— Najjaśniejszy panie! — zawołał gospodarz.

— Nie śpisz jeszcze?.. — król spytał.

— Powiedział mi Mniszech, żeś omdlał za słabości...

— Głupi! jam omdlał z mocy i potęgi!..

Nikt znaczenia słów tych nie pojął...

Nazajutrz, Kasieńka, piękna jak kwiat świeżo rozwinięty, gdy wszyscy do pana z pozdrowieniem szli — podeszła także, ujęła rękę królewską i przyciskając ją mocno do ust swoich, szepnęła:

— Dziękuję ci, najjaśniejszy panie i królu mój...

Zygmunt August usty drżącemi dotknął czoła Kasieńki.

Skończona powieść i królewski romans skończony. Król do Lublina, Firlej z Rupertem, którego za dworzanina wziął, do Dąbrowicy, kniaź do Sołomonerzy, Żegota do Rogów, pan Muciuszyński do wsi swojej pod Tyniec się udał. Opatowi na zapowiedź dał, a ten mu rzekł:

— Nowy zakonnik nam przybył — zgadnij imię jego?

Gdy pan Benedykt w domysły się różne bawił, opat rozwiązał zagadkę rzuconą słowami:

— Hieronim Spinek...

KONIEC.

zeta na sprawę polską, kiedy po upadku Bismarcka nastała u nas łagodniejsza troszeczkę era Capriviego.

„K. Z.“ 7 stycznia 1892.

„Wszelkie przyznanie ulg, których Polacy w ostatnim czasie doznawali, obracali na to jedynie, by niemieczczyznę wypierać; nie chcieli się wyrzec odrębnego stanowiska, które w państwie zajęli, ni też porzucić nadziei, które w granicach państwa niemieckiego i królestwa pruskiego spełnić się nie mogą“.

W ostatnich już teraz dniach 1903 r. *Köln. Ztg.* była jedną z tych gazet niemieckich, które nie miały słów pochwały na bezecne propozycje asesora Herra.

Tak to pół wieku wystarczyło, aby ci sami Niemcy, którzy wskrzeszenie Polski uważali za konieczne dopełnienie sprawiedliwości i warunek europejskiego pokoju, dzisiaj bili brawa ludziom, którzy ludzkie i boskie prawo nogą kopią, ufając tylko w jedno prawo: — siły.

# KRONIKA.

**Lwów** 28 lipca.

**Stan powietrza.** Godzina 12 w południe: Ciepłota + 15° R. Pochmurno.

**Wiadomości osobiste.** Hr. Andrzej Potocki, namiestnik Galicji wyjechał wczoraj do Wiednia.

**Z uniwersytetu.** Pan Jan Stanisław Medyński, koncypient dyrekcji kolei państwowej, otrzymał na lwowskim uniwersytecie stopień doktora praw.

**Z ruchu pocztowego.** Statystyka ruchu pocztowego we Lwowie przedstawia się następująco: W poczcie t. z. listowej nadano w miesiącu maju br. przesyłek 3,115.398; nadeszło 2,469.803. W poczcie t. z. wozowej (wartościowych) nadano 58.159; nadeszło 70.500. W ruchu kasowym wpłacono 5,921.417 kor. 60 hal., wypłacono 5,276.939 kor. 46 hal. Depesz telegraficznych nadano 17.431; nadeszło 17.767; przetelegrafowao (transito) depesz 174.318. Rozmów telefonicznych w sieci miastowej było 86.656 na 850 abonentów; w sieci międzymiastowej 1380 na 93 abonentów.

**Czyje 100 koron?** Magistrat m. Lwowa podaje niniejszem do wiadomości, że dyrekcja policji we Lwowie, nadesłała w miesiącu kwietniu br. znalezione 100 koron w banknotach, po które dotąd nikt się nie zgłosił. W celu wykazania prawa własności, ewentualnie odebrania tej kwoty, zechcą się zgłosić interesowane strony w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych w przeciągu dni 14.

**Przerwa w ruchu kolejowym.** Usunął się nasyp kolejowy na linji Chabówka-Jordanów przy kilometrze 105 we wsi Skawie. Stało się to wczorajszej nocy, tak, że podróżni, z Nowego Sącza dążący do Krakowa, musieli przesiąść się do drugiego, ustawionego o 300 metrów pociągu. Wskutek tej przerwy pociąg poranny do Krakowa opóznił się o 2 godziny 15 minut.

**Oszust.** Policja krakowska uwięziła onegdaj 25 lat liczącego Ludwika Karola Janikowskiego, rodem z Królestwa, który zamieszkał w hotelu „Imperial“. Janikowski podawał się już to za inżyniera, za właściciela majątku i kopalni, a także za hr. Krasickiego. Pod pozorem osúszania pól z powodzi, wcisnął się on do komitetu powodziowego, a mając powierzonych do rozdania 200 koron dla powodzian w Dębnikach, sto koron sobie przywłaszczył.

**Złodziejski zamach na kościół Bożego Ciała.** Domownicy klasztoru Kanoników regularnych na Kazimierzu usłyszeli wczoraj w nocy w kościele głosy i wdrapywanie się po deskach rusztowania wewnątrz kościoła, a nawet dostrzegli światełka. Zawiadomili tedy o tem natychmiast policję. Na miejsce udał się komisarz dr. Tomasik z licznym oddziałem policji wojskowej i agentami. Otoczono kościół i urządzono formalną obławę. Przetrząśnięto każdy kącik, każdą skrytkę wielkiego kościoła, ale napróżno. Złodzieje albo umknęli już przedtem, spostrzegłszy, że są śledzeni, albo umieli się tak ukryć, że ich oko ludzkie dostrzedz nie mogło. Kradzieży nie dokonano żadnej, a przynajmniej nie dostrzeżono dotąd jej śladu.

**Deszcze i słoty** — pisze *Now. Ref.* — nie przestają być utrapieniem zachodniego zakątka naszego kraju. Przez sobotę i niedzielę padał znowu deszcz jednym ciągiem. Zasłociło się tak, że pesymiści przepowiadali znowu powódź, „Jakóbówką“ zwaną; obawiano się też znowu wylewów. Obawy się nie ziściły na szczęście; dzisiaj doczekaliśmy się wreszcie pogody, a stan wody na Wiśle i Rudawie, aczkolwiek nieco wyższy, niż zwykle, nie przejmuje trwogą.

Zato spustoszenie, jakie ciągłe słoty sprawiają w polach, jest wprost okropne. Ziemia rozmokła podczas powodzi, nietylko nie wysycha, lecz wciąga w siebie coraz więcej wilgoci z powodu ustawicznych deszczów. W wielu miejscach porobiły się na ornej roli wyboje i doły, z pagórków spłukała woda uprawną glebę, a zostawiła kamienie i skały. Reszta sianożęci zgniła na pokosach; zboża powalone i połamane, przybite formalnie deszczem do zagonów, wywierają przygnębiające na każdym z przejezdnych wrażenie. Wreszcie w zeszłym tygodniu z konieczności rozpoczęto żąć żyta. I te pierwsze zżęte kłosy kąpały się w wodzie przez 2 dni z rzędu. W całym powiecie krakowskim i dalszej okolicy chłopi i właściciele obszarów dworskich stoją zrozpaczeni i bezradni wobec niebywałej klęski i zadają sobie pytanie, czy wogóle opłaci się ponosić koszta zbioru, gorzej niż nędznie zapowiadających się tego roku plonów.

**Dzielna Kasa oszczędności.** Jakiś Niemiec z przekąsem zawiadamia „świat handlowy poza Galicją“ za pośrednictwem *Neue Freie Presse*, że miejska kasa oszczędności w Tarnopolu zwróciła mu list niemiecki z dopiskiem: Niemieckich pism nie przyjmujemy. Kasa oszczędności w Tarnopolu dała dobry przykład. Ów „świat handlowy poza Galicją“, ktorym nas straszy *Neue Freie Presse*, postara się o korespondentów Polaków, gdy się przekona, że polski świat handlowy i przemysłowy u siebie w domu używa tylko języka polskiego.

**Fałszywy ksiądz.** *Kurjer warszawski* zamieszcza następujące ostrzeżenie swego korespondenta z Rzymu: Wybiera się do was, zwłaszcza do Warszawy i Częstochowy, niejaki ksiądz włoski, Rafael Caffetta, dla zbierania pieniędzy, niewiadomo na jakie cele. Pono już niebawem wyjedzie. Jest to licha, niebezpieczna figura, której nietylko nic dawać nie można, ale strzedz jej się trzeba. Należy więc ostrzedz przed nim publiczność, zwłaszcza duchowieństwo. Proszony jestem o to przez bardzo poważne osoby.

Powtarzamy to ostrzeżenie na wypadek gdyby owemu panu przyszła chęć po drodze i Lwów odwiedzić.

**Powódź i miłość.** W pewnej wsi pod Zerznem w Królestwie szykowano się do wesela. Włościanin Z. wydawał córkę swą za mąż za dzielnego parobczaka Stacha, który ze swoich oszczędności sprawił sobie nowe buty, kapelusz sukmanę i różne drobiazgi. Ślub i wesele miały się odbyć w niedzielę d. 19 bm. Rodzice Z. przygotowali jadło, zapas wódki i piwa. Stach swoje sprawunki złożył w chacie Z. i młodzi oczekiwali dnia ślubu. W tygodniu przed niedzielą rozpoczęła się powódź i woda przybierając szybko, zalała w domostwie Z. wszystkie przygotowane zapasy, zniszczyła dobytek Z. i sprawunki Stacha. Ślub z powodu katastrofy został odwołany. W dodatku w ubiegłym tygodniu zdechła krowa, stanowiąca wiano i przepadł drób, który matka dawała córce na zagospodarowanie się. Wobec tych strat o ślubie nie ma mowy, gdyż obie strony muszą się znowu dorabiać i związek odłożono do roku przyszłego.

**Kolejarze uzbrojeni.** Wskutek ustawicznych grabieży i napadów na zakaukazkich drogach żelaznych, administracja tych kolei zaopatrzyła służbę w gwintówki i rewolwery.

**„Sumienni“ złodzieje.** Adwokat przysięgły, właściciel dużej kamienicy w Mińsku p. Mieczysław Strawiński, wracał niedawno do domu po dłuższem przebywaniu w Syberji, gdzie go interesy zatrzymywały. W drodze, na kolei Riazańsko-Uralskiej, podczas nocy, zręczni złodzieje kolejowi wykradli mu portfel, w którym oprócz paszportu, znajdowała się jeszcze spora suma pieniędzy oraz kilka ważnych dokumentów. Zrozpaczony p. S. zaalarmował żandarmerję i policję, ale wszelkie poszukiwania były daremne.

Ptaszki ulotnili się bez śladu, tembardziej, iż nawet ich wyglądu p. S. zauważyć nie zdołał. Pewnem tylko było to, że udział w kradzieży wzięła elegancko ubrana dama, która z p. S. prowadziła dłuższą i poufną rozmowę, mianując siebie żoną wysokiego urzędnika. Ta dama wydała mu się już w końcu rozmowy nieco podejrzaną, tembardziej iż mimowoli p. S. zauważył, iż dawała ona jakieś znaki porozumiewawcze mężczyźnie przechodzącemu przez wagon, a którego oblicza p. S. dojrzeć nie zdołał. Na znaki te jednak poszkodowany nie zwrócił podówczas baczniejszej uwagi i dopiero po dokonanym fakcie przypomniał sobie tę okoliczność. Zmartwiony p. S. wrócił do Mińska, uważając już swą stratę za przepadłą.

Tymczasem przed paru dniami z wielkiem zdumieniem odbiera z poczty skradziony swój paszport, a wraz z nim i list, gdzie niepodpisani złodzieje wyrażają najgłębsze swe ubolewanie, iż go okradli, Uczynili to, nie wiedząc wcale, iż jest adwokatem przysięgłym, bo z zasady prawnikom żadnej szkody nie wyrządzają nigdy. W końcu długiego listu zaznaczają, że jeśli p. S. „nic przeciwko temu mieć nie będzie“, to gotowi są zwrócić mu jeszcze zabrane dokumenty, a nawet i pieniądze... Proszą o rychłą w tym względzie odpowiedź w jednem z pism moskiewskich, oraz o danie tamże swego dokładnego adresu, aby dokumenty i pieniądze nie zaginęły. P. S. zdumiony tą niezwykłą uprzejmością złodziejską, posłał już swą odpowiedź do Moskwy.

W liście swym złodzieje zaznaczają jeszcze, iż byłoby z ich strony wprost niesumiennie okradać tych, którzy niejednokrotnie w ich obronie przed sądem występują.

**Uroczystość Rakoczego.** Na bankiecie, urządzonym w Koszycach podczas uroczystości Rakoczego, wygłosił mowę prezydent sejmu węgierskiygo hr. Apponyi. Zaznaczył on, że jego zjawienie się na czele deputacji sejmu jest pierwszym krokiem do zmazania grzechu, jakiego w swoim czasie dopuszczano się przeciw pamięci Franciszka Rakoczego II. Mowca zakończył toastem na cześć Koszyc. Beethy, poseł m. Koszyc, podniósł następnie, że na Węgrzech są dwa stronnictwa: Kuruczów i Labanczów; jedno stronnictwo narodowego zastoju, drugie narodowego rozwoju. Są czasy, kiedy oba stronnictwa idą z sobą razem, jak np. w roku 1867, gdy podpisywano adres Deaka, i przed kilku dniami, gdy Apponyi, dusza narodu i ostatni atut Węgier, wypowiedział w sejmie słowa, że język węgierski w armji nie może być zakwestjonowanym. To musi być przeprowadzonem i na pomyślność sprawy tej mowca wznosi toast.

**Odmówienie pogrzebu.** Duchowieństwo katolickie w Balaton Alnady odmówiło uczestnictwa w pogrzebie zmarłego tamże hr. Zichy a to z powodu, że powtórne tegoż małżeństwo zawarte wedle ustaw krajowych przed urzędnikiem państwowym, nie zostało następnie pobłogosławione przez Kościół. Wobec odmowy księży katolickich, rodzina sprowadziła ewangelickiego pastora, który dopełnił pogrzebowych ceremonji.

**Uwolnienie mordercy.** Wiedeński sąd przysięgłych uwolnił wczoraj jednogłośnie od zarzutu morderstwa, służącego bankowego Franciszka Kopeckiego, który niedawno zastrzelił swą żonę z powodu jej wiarołomstwa.

**Kwestja macedońska,** wbrew zapewnieniom o łagodzeniu się jej, ciągle jeszcze w nader ostrem znajduje się stadjum. Z Konstantynopola donoszą, że w sobotę aresztowano tam 15 Macedończyków i wypuszczono ich na wolność dopiero na interwencję egsarchy i ambasadorów. Wprzód jednak obdarła ich policja i zabrała im do grosza znalezione przy nich pieniądze.

**Trzęsienie ziemi.** W północnych Włoszech, w Florencji, Turynie, Pizie i innych miastach obserwowano wczoraj po południu lekkie trzęsienie ziemi.

**Pierścień rybaka.** Jak wymaga ceremonjał watykański, pierścień rybaka musi być po śmierci papieża rozbity na kawałki przez kardynała kamerlinga w obecności innych kardynałów. Z Rzymu donoszą, że pierścienia tego po śmierci Leona XIII nie znaleziono i nie chcąc przeszukiwać w tak smutnej chwili mebli papieskich, użyto dla zadośćuczynienia ceremonjałowi pierścienia innego. Nie dziw, że w zamieszaniu spowodowanem zgonem Ojca św., trudno było pierścień rybaka odnaleźć, bo pierścień ten nie jest przeznaczony do noszenia na palcu, lecz stanowi raczej symbol papieżów, jako następców Księcia Apostołów, rybaka galilejskiego, którego też postać, zarzucającego sieci z łodzi na pierścieniu tym jest wyobrażona. Pierścień ów służy, jako pieczęć, do pieczętowania dokumentów, przez papieży wydawanych. Pierwsza wzmianka o nim znajduje się w rozporządzeniu papieża Klemensa IV, wystosowanem dnia 7 marca r. 1265 z Perugji do siostrzeńca papieskiego, Aegidjusza. Papież pisze: „*Non scribimus tibi, neque sanguines nostris sub bulla, sed sub piscatoris sigillo, quo Romani pontifices in suis secretis utuntur*“. Istnieją też rozporządzenia papieża Marcina V, z domu Kolonnów, z lat 1417—1431, zakończone temi słowy: „*apud S. S. apostolos sub Annulo piscatoris*“.

**Spór kościelny w Konstantynopolu.** Spór kościelny, jaki przez czas dłuższy zajmował konstantynopolitański świat prawosławny, zakończył się niedawno, czy ostatecznie jednak, przewidzieć nie podobna.

Grecka gmina wyznaniowa w Panderma nad morzem Marmora, tuż pod Konstantynopolem, zanosiła w ciągu ostatnich kilku miesięcy do ekumenicznego patrjarchy częste skargi na nadużycia w zarządzie ich gminą i prosiła o zapobieżenie im. Patrjarchat głuchym był na wszystkie skargi i wszystkie prośby pozostawiał bez odpowiedzi.

Ponieważ wszystkie przedstawienia pozostawały bez skutku, zagrozili członkowie gminy przejściem na katolicyzm, wielu ich spełniło swą groźbę, a co dziwniejsza, zachęcało ich do tego same prawosławne duchowieństwo. Naturalnie, ruch ten u bram Konstantynopola wywołał wielkie wzburzenie wśród tamtejszego prawosławia. Zamknięto Pandermeński kościół, wysłano komisję na miejsce i wdrożono postępowanie kościelno-dyscyplinarne przeciw dwu księżom greckim, których wkońcu skazano na wygnanie. Na skargę patrjarchatu, wmieszał się w tę sprawę i rząd turecki, który polecił żandarmerji „uspokoić“ wzburzoną ludność.

Wypadek ten, nie uszedł uwagi katolickich sfer duchownych, począł się też nim interesować poseł francuski, jako protektor tamtejszych katolików. Ztąd znowu naprężenie stosunków między monsieur Constansem a ekumenicznym patrjarchą, który w ten sposób zamanifestował swe niezadowolenie, że nie przybył, jak to czynił corocznie na popis w grecko francuskiej szkole na Perze, na którym znajdował się poseł francuski.

Tymczasem mieszkańców Pandermy, opanowała widocznie skrucha. Przeprosili patrjarchę i wysłali przed kilku dniami deputację do Konstantynopola, by mu złożyć hołd z zapewnieniem posłuszeństwa. Wkońcu przypomniał sobie poseł rosyjski, że i on jako protektor prawosławia głos w tej sprawie może zabierać. Zażądał on odwołania księży katolickich z okręgu Pandermeńskiego i napierał na posła francuskiego tak silnie, że ten w końcu dopuścił do tego, że trzech katolickich księży wydalono z okolicy Pandermy i przyprowadzono pod strażą policji do Konstantynopola.

Oto tak wygląda protektorat Francji nad katolikami na Wschodzie!

**Dwanaście dni pod wodą.** Przed kilku dniami stawał przed sądem w Gdańsku kapitan okrętu Engellandt oskarżony o to, że przez niedbalstwo stał się przyczyną śmierci załogi swego okrętu, złożonej z trzech ludzi. Na rozprawie, która zakończyła się uwolnieniem oskarzonego, wyszły na jaw ciekawe przygody, jakie kapitan ten przechodził. Był on kapitanem i zarazem właścicielem żaglowego okrętu żelaznego „Erndte“ i wyruszył z portu Kłajpedy dnia 18 kwietnia br. z transportem desek do Oldenburga. Niebawem rozszalał się orkan. Długo i ciężko pracowała załoga wraz z kapitanem. Gdy burza przeszła, Engellandt udał się do kajuty, komendę zdawszy sternikowi. Zaledwie jednak tam stanął, uczuł, że się do góry nogami przewraca. Istotnie nadeszła fala i gwałtowne uderzenie wiatru, które przewróciło okręt zupełnie do góry pudłem. Kapitan ujrzał się nagle więźniem. Oddechać miał czem, gdyż okręt był duży i przewracając się, zamknął pod sobą dużo powietrza, miał także poddostatkiem jedzenia, zaś powietrze zamknięte w okręcie, nie dopuszczając wody, chroniło go od śmierci w falach. Światło przenikające przez wodę wskazywało, kiedy dzień się rozpoczynał. Najgorzej było z wodą. Woda morza północnego, mimo, że zawiera stosunkowo mało soli, ani dobrą, ani zdrową do picia nie jest. Nareszcie po 12 dniach, okręt norweski „Aurora“ ujrzał pływające pudło wielkiego statku i wyholował je aż do miejsca, gdzie możliwem było przedsięwziąć przywrócenie okrętu do należytego położenia. Wtedy to dopiero, w dniu 30. kwietnia, uwolniono kapitana Engellandta z tego oryginalnego więzienia.

**Posłuchanie u cesarzowej chińskiej.** W pałacu Wan-cheu-chan, o 15 kilometrów od Pekinu położonym, cesarzowa chińska przyjmowała kilka dni temu przedstawicieli wszystkich mocarstw, w stolicy państwa niebieskiego reprezentowanych.

Od godz. 8 rano na drodze wiodącej do pałacu, spotkać można było liczne wózki lub też lektyki, w których tragarze nieśli zaproszonych posłów i ich towarzyszy w liczbie ogólnej dziewięćdziesięciu siedmiu osób.

O godz. 12 otwarły się podwoje wielkiej sali tronowej i ukazała się cesarzowa, otoczona wyższymi oficerami wojsk tatarskich. Liczy ona obecnie 73 lat, ale ruchy ma żwawe i energiczne.

Sekretarz stanu, Lien-Fang, posiadający język francuski, tłómaczy cesarzowej mowy posłów. Pierwszy pozdrowił ją najstarszy wiekiem a więc senior ciała dyplomatycznego Conger. poseł Stanów Zjednoczonych. W odpowiedzi cesarzowa zapytuje o zdrowie „tych panów z delegacji“ i zaprasza wszystkich na śniadanie — składające się z najwyszukańczych potraw chińskich: gniazd jaskółczych, migdałów, bambusów i in., z dodatkiem najlepszych win francuskich. Po śniadaniu oprowadzano gości po obszernym pałacu — przyczem jednak drobne przedmioty, przedstawiające pewną wartość, uprzątnięto z obawy, ażeby ich goście nie zabrali na pamiątkę.

## Z kraju.

**Jarosław.** *(Powrót robotników).* Spiesznie wyjechało stąd kilkuset robotników do Hanoweru, dla przełamania tam strejku budowlanego. Tam jednak strejkujący nie dopuścili ich do żadnej roboty i zagrozili gwałtem, gdyby nasi do roboty stanęli. Wskutek tego wrócili wszyscy 25 bm. ale stracili robotę tutaj, gdyż przedsiębiorcy tymczasem użyli innych pracowników. Agent Ramert z Łańcuta nie daje za wygraną, ale na nowo werbuje robotników do Hanoweru i narzeka na tych, którzy tam byli, że przyłączyli się do strejkujących. Ażeby temu zapobiedz przyrzeka wysokie wynagrodzenie, ale do wypłaty dopiero po 6 tygodniach roboty. Tym rasem chętnych pewnie nie znajdzie.

***Podziękowanie.** W ciężkim smutku po stracie najukochańszego męża, ojca i dziadka śp. Andrzeja Gołąba, doznaliśmy tyle dowodów współczucia, że czujemy się w obowiązku złożenia serdecznej podzięki tym wszystkim, którzy pospieszyli z oddaniem ostatniej posługi śp. zmarłemu, a nam przynieśli ulgę w żalu i boleści.

Niech nam więc będzie wolno złożyć szczere „Bóg zapłać“ Wielebnemu Duchowieństwu, a w szczególności Przewielebnemu ks. kanonikowi Świsterskiemu, Świetnej Reprezentacji miasta, Delegatom Towarzystw i Izb, których których śp. zmarły był członkiem, Świetnemu gronu urzędników i kolegom tak śp. zmarłego, jakoteż synów jego, Świetnym Korporacjom i Delegatom robotników, a wreszcie licznej publiczności, która zwłoki śp. ojca naszego odprowadziła na miejsce wiecznego spoczynku. Również dziękujemy serdecznie tym, którzy nad grobem uczcili pamięć śp. zmarłego. — Niech Wam wszystkim Bóg stokrotnie zapłaci. — Lwów w lipcu 1903. *Rodzina śp. Andrzeja Gołąba.*

**Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.**

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu: P. Stanisław Glogier z Tarnopola 5 kor.

## NOTATKI literackie i artystyczne.

**Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś we wtorek „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehar'a.

Jutro w środę „Wesoły inwalida“, operetka w 3 aktach Eysler'a.

We czwartek „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrer'a.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Gałganduch“, czyli „Trójka hultajska“, czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Jana Nestroya.

W niedzielę „Piękna z Nowego Jorku“ amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

**Repertoar letniego teatru ludowego.** We wtorek po raz pierwszy „Łapownicy“, komedja w 5 aktach Gogola. Występ Bolesława Szczurkiewicza, artysty teatru krakowskiego, w roli „Jusufa“.

We czwartek, 30 lipca, po raz pierwszy „Nitouche“, operetką w 4 aktach Hervego. Występ Adolfiny Zimajerowej.

**„Tygodnika polskiego“** pisma poświęconego polityce, życiu społecznemu i ekonomicznemu, sztuce i literaturze, wyszedł we Lwowie Nr. 2.

## Po powodzi — manewry.

Gospodarze z Płaszowa, Woli duchackiej, Korabnik, Samborka, Skawiny, Radziszowa, Tyńca i innych gmin ogłaszają w *Głosie Narodu* następujący list:

„Już chyba urągowiskiem jest, aby po tak wielkich stratach i szkodach w dobytku, żywności i paszy dla bydła, po zniszczeniu naszych budynków, wojskowość odbywała ćwiczenia.

Otrzymujemy ze starostwa wiadomość, że mamy dostarczyć kwater, podwód i różnych potrzeb dla wojska do ćwiczeń wielkich, jakie się odbyć mają na przyszły miesiąc.

Jesteśmy w rozpaczy. po naszych strasznych stratach, a tu na dobitek mamy jeszcze ponosić takie ciężary, które nawet w zwykłych latach są dla nas plagą znacznych szkód. Prosimy szanowną redakcję wdrożyć akcję, aby zniewolić wojskowe władze do zaniechania tych manewrów i nie dopuszczania, na czas jeszcze, dalszej ruiny majątkowej. Przecież tyle poczucia sumienia powinno być u rządu, aby nie dobijać ginących pod ciężarem szkód gospodarzy wiejskich manewrami wojskowymi“.

Powyżej przytoczony list długich komentarzy nie wymaga. Nakładanie na ludność wycieńczoną tak straszną klęską, jak ostatnia powódź, nowych jeszcze ciężarów z racji ćwiczeń wojskowych, zakrawa doprawdy na urągowisko.

## Z Krynicy.

W dniu 19 b. m. odbyła się w Krynicy loterja fantowa, która przyniosła dochodu ogółem 1.456 kor. 30 hal. Gdy wydatki wynosiły 285 kor. 5 hal., przeto pozostał czysty dochód w kwocie 1.171 kor. 25 hal. Z tej kwoty przeznaczył komitet 1.000 kor. na rzecz utworzenia samoistnej parafji rzymsko-katol. w Krynicy, 171 kor. 25 h. zaś na rzecz kościoła łacińskiego w Krynicy. Tak na dzisiejsze stosunki znaczny sukces materjalny zawdzięczać należy staraniom pań, które zajęły się łaskawie sprzedażą losów.

Podobnie jak lat zeszłych, tak i w obecnym, urządził Chór akademicki koncert w połączeniu z reunionem, dnia 17 b. m., a następnie powtórny dnia 20. Pierwszy koncert z powodu najrozmaitszych komplikacyj nie powiódł się tak, jak się tego można było spodziewać; publika nie zbyt licznie wypełniła salę domu zdrojowego. Program świetnie dobrany i artystycznie wykonany, a następnie wcale udały reunion, przywróciły napowrót sympatję ochoczej drużynie, a drugi koncert dzięki staraniu kilku pań, oraz licznemu współudziałowi całej publiczności krynickiej udał się w zupełności, a młodzi śpiewacy za pieśni patrjotyczne, zostali obsypani kwiatami. Reunion z powodu śmierci Ojca św., nie odbył się zupełnie. Stosownie do celu koncertu, złożył Chór akademicki na ręce p. Mravincsicsa 50 koron na rzecz rzymsko-kat. kościoła w Krynicy.

Wystawa obrazów, szkiców olejnych i pastelowych pp. Rychter-Janowskiej, Rychtera i Janowskiego otwartą została dnia 15-go lipca b. r. w sali czytelni domu zdrojowego.

Koncert Mickiewiczowski zapowiedziany na 3 sierpnia zapowiada się świetnie. Czysty dochód z niego przeznaczony jest na budowę pomnika naszemu wieszczowi w Krynicy. Projekt pomnika, wyrobiony w gipsie i kolorowany, dzieło artysty-rzeźbiarza p. Antoniego Popiela ze Lwowa, jest już od 3 lat gotów i wystawionym jest stale na widok publiczny w sali balowej domu zdrojowego. W tych dniach przybędzie do Krynicy p. Antoni Popiel celem ostatecznego porozumienia się z komitetem, co do wyboru placu pod pomnik, warunków budowy, etc. Zebrane na ten pomnik fundusze przewyższają już kwotę 5.600 koron.

Ostatni numer *Krynicy* wykazuje, że do dnia 15 lipca przybyło do zdrojowiska 2.956 osób (1.991 rodzin).

## Orla perć w Tatrach.

Zaczęto już — jak nam doniósł telegram z Krakowa — roboty około Orlej perci w Tatrach. Roboty rozpoczęto dnia 15 lipca i przeprowadzono je przez cały grzbiet Wołoszyna do przełęczy Krzyżnego. Zrazu nowa droga idzie zboczem Wołoszyna, potem granią na garb zadni, siodło, garb przedni, szyję, Wołoszyn wschodni i zachodni do Krzyżnego. Cała droga wyznaczona jest farbą; przy drodze wbitych 18 pali z drogowskazami i tablicami, pouczającemi bądź o dalszym kierunku drogi, bądź o nazwie punktu, w którym się znajduje turysta. Jest to rzecz ważna dla orjentowania się podczas gęstej mgły, gdyż jeden punkt zupełnie do drugiego podobny, a wtedy łatwo wpaść na niebezpieczne manowce.

Orla perć idzie wszędzie granią, tylko ze szyi na Wołoszyn wschodni zboczem ku stronie doliny Waksmundzkiej z tego powodu, że w grani są nieprzystępne turnie. Obecnie już można używać nowej drogi szczytowej; wejście na nią tuż przed wodospadami Mickiewicza. Klamer nigdzie nie okazała się potrzeba. Droga jest tak dostępną, że do grani Wołoszyna każdy przebyć ją może; ku Krzyżnemu wszakże obliczona tylko na wprawnych turystów. Widoki z Orlej perci na wszystkie strony są bardzo piękne. Z przedniego garbu widać Morskie Oko i Czarny staw, trzy stawy z 5 stawow polskich, Siklawę oraz całą panoramę szczytów. Widok w miarę drogi, co chwila się zmienia.

Teraz rzecz najciekawsza, chociaż doprawdy trudno w nią uwierzyć. Oto całą tę drogę orlą zbudował własnym kosztem i własną pracą ks. profesor Walenty Gadowski z Tarnowa. Budowa drogi była rozważaną na walnem zgromadzeniu tow. tatrzańskiego, które wobec niej zajęło przychylne stanowisko; za budową przez tow. tatrzańskie oświadczyła się też komisja wydziału tego tow. dla robót w Tatrach. Niestety, wydział tow. oświadczył się przeciw budowie Orlej perci, wychodząc podobno z zapatrywania, że przecież nie można się zgodzić, aby ktoś „obcy“, czyli z poza wydziału, budował drogę. Nietylko wydział tow. tatrzańskiego nie dał dotąd ani grosza na budowę „perci“, ale nadto nie pozwolił ks. prof. Gadowskiemu na składanie materjałów budowlanych w schroniskach; nie pozwolił nawet na bezpłatny nocleg w tych schroniskach ks. Gadowskiemu i jego robotnikom, budującym drogę.

Czy w ten sposób chce wydział Tow. tatrzańskiego popierać turystykę? Nie chcemy bliżej omawiać przyczyn, dla których wydział nie przychylił się do opinji swej specjalnej komisji. W każdym razie należy się wdzięczność ks. prof. Gadowskiemu, który oprócz własnej pracy, na budowę orlej perci poświęcił przeszło 1000 koron gotówki. Na dalszą budowę tej drogi ku Świnnicy nie może już ks. prof. Gadowski łożyć ofiar; pozostaje mu jeszcze dużo materjału, jak: klamry, liny druciane, haki itd., kupione za własne pieniądze. Co z tem pocznie? Chyba odstąpi innym klubom i towarzystwom turystycznym po drugiej stronie Tatr; tamte chętnie kupią tego rodzaju przedmioty, bo inaczej pojmują i spełniają swe zadania. Jest wszakże jeszcze jedna nadzieja: że świeżo utworzona obecnie sekcja turystyczna, złożona z dzielnych turystów, zajmie się dalszymi losami orlej perci życzliwiej, aniżeli wydział Tow. tatrzańskiego. Że nowa droga jest naprawdę „orlą“ percią, najlepszy dowód w tem, że jeden z górali złapał tam młode orlę. Jest więc i symbol.

## Licytacja willi w Zakopanem.

Z powodu wyprowadzenia się właścicielki z Zakopanego odbędzie się w dniu 8 sierpnia r. b. okazyjna sprzedaż przez publiczną, dobrowolną licytację willi „Jutrzenka“. Willa ta, zbudowana przed trzema laty z grubego drzewa płazowego w stylu zakopańskim, jest jedną z najlepiej zbudowanych i urządzonych w Zakopanem. Położona jest w miejscu słonecznem, otwartem z prześlicznym rozległym widokiem na cały łańcuch Tatr, w centrum Zakopanego, lecz na uboczu na rozległej parceli, gdzie w najbliższej przyszłości projektowane są nowe ulice i powstanie najpiękniejszej dzielnicy Zakopanego. Zarówno położenie „Jutrzenki“ jako też i zabudowania, nadają się na prowadzenie rentowych przedsiębiorstw lub na wygodne i przyjemne mieszkanie prywatne.

Licytacją zostają objęte: 1. Droga dojazdowa od głównej ulicy Krupówki. 2. Około 2000 sążni kw. gruntu suchego i zdrenowanego z sadzawką i przepływającym go Czarnym potokiem. Sam obszar gruntu według cen dzisiejszych w tej części Zakopanego (8—20 zł. za sążeń) przedstawia, biorąc za podstawę nawet niższą cenę około 20.000 zł. wartości. Oprócz stojących już budynków, może stanąć na parceli jeszcze kilka nowych

budowli. 3. Dom mieszkalny pod dachówką, składający się z 15 bardzo ciepłych specjalnie na zimę urządzonych pokoi, łazienki, 2 kuchni i wszelkich gospodarskich ubikacyj z całem wewnętrznem urządzeniem i umeblowaniem. Szczegółowy spis umeblowania otrzyma każdy na żądanie. 4. Oficyny kryte dachówką, zbudowane z grubego drzewa, mogą być małym kosztem przerobione na dom mieszkalny. Obecnie mieszczą: obszerną stajnię na 24 koni lub krów, wozownię, składy na paszę i zboże, oraz jeden pokój z balkonem i mieszkania dla służby.

Warunki licytacji: Licytację przeprowadzać będzie urząd gminny w Zakopanem. Na hipotece realności „Jutrzenki" nowonabywca przejąć może następujące ciężary: 1. Pożyczkę w wysokości 10.000 zł., z której już przeszło 1000 zł. spłacono powiatowej Kasie oszczędności w Krakowie. 2. 2000 zł. pożyczki prywatnej. Reszta ceny kupna musi być wypłaconą w całości przed objęciem w posiadanie i zahipotekowaniem się na realności. Pragnący przystąpić do licytacji, muszą złożyć wadjum w wysokości 3000 zł. gotówką do kasy gminnej w Zakopanem najpóźniej do dnia 7go sierpnia do godziny 12ej w południe. Wadja te zostaną właścicielom natychmiast po licytacji zwrócone. Aby licytacja się odbyła, muszą być przynajmniej 3 zgłoszenia, w przeciwnym razie licytacja nie przyjdzie do skutku. Licytacja odbędzie się w dn. 8 sierpnia o godz. 11 rano na miejscu w „Jutrzence". Wartość szacunkowa „Jutrzenki" 45.000 zł. Cena wywołania na licytacji 30.000 zł. Najniższa kwota jednorazowego postąpienia 100 zł. Prawo głosu przy licytacji mają tylko ci, co złożyli wadjum.

Nabywca po licytacji zaraz może zażądać spisania kontraktu kupna, przyczem złożone wadjum w wysokości 3000 zł. zostaje wydane tytułem zadatku sprzedającej. Oddanie realności w posiadanie i zaintabulowanie się nowonabywcy nie może jednak wcześniej nastąpić aż w dniu 15go września b. r. i to po wypłaceniu całkowitej ceny kupna. Gdyby nowonabywca nie mógł do tego czasu wypłacić całej ceny kupna, termin wypłaty może być przedłużony w miarę umowy aż do dnia 1go stycznia 1904 r. a do tej pory właścicielka pozostaje sama w wyłącznem posiadaniu, ciągnie zyski i ponosi koszta z posiadania tego wynikłe. Bliższych objaśnień udziela zarząd „Jutrzenki" na miejscu lub naczelnik gminy. Oglądać można realność codziennie od godziny 10ej rano do 3ej po południu.

Podobnej okazji, kupienia na tak przystępnych warunkach pięknie i solidnie zbudowanej realności, nie było jeszcze do tej pory w Zakopanem, w tym wypadku bowiem składają się na to wyjątkowe okoliczności.

## Wystawa przemysłu krajowego w Brzeżanach.

W sprawie obesłania październikowej wystawy przemysłu krajowego w Brzeżanach podajemy bliższe informacje.

Wystawa obejmuje w ogólności wszystkie gałęzie krajowego przemysłu, z wykluczeniem przedmiotów, ulegających rozkładowi i zepsuciu. Wystawienie przedmiotów zbyt znacznych rozmiarów i wagi, wymaga osobnego porozumienia z komitetem.

Spisy przedmiotów wystawowych z podaniem cen, nadsyłać należy do 1 września br., same przedmioty z oznaczeniem cen i z załączeniem dwóch kartonowych tablic z firmą wystawcy do 15 września br.

Komitet zastrzega sobie 30% od ceny uzyskanej ze sprzedaży, nie licząc taksy za zajęte miejsce, która uiścić należy tylko od przedmiotów na sprzedaż nie przeznaczonych w stosunku 4 korony za 1 metr kwadratowy zajętej przestrzeni.

Komitet ponosi koszta transportu ze stacji kolejowej Potutory do Brzeżan i napowrót, koszta asekuracji ogniowej na czas trwania wystawy i odpowiada za całość towarów od chwili rozpakowania do zapakowania. Należy jednak zawiadomić, czy do rozpakowania i ustawiania przedmiotów wysłany zostanie osobny zastępca lub nie.

W interesie wystawców i ogólno-krajowym leży wystawianie doborowych tylko towarów i podawanie jak najumiarkowańszych cen.

Za komitet: *Kazimierz Traczewski*, prezes rady powiat. i poseł na sejm kraj.; *Dr. Stanisław Schaetzel*, poseł na sejm kraj.; *Dr. Albert Zauderer*, burmistrz m. Brzeżany.

## Nowy proces wojskowy karny.

Projekt reformy wojskowego procesu karnego jest już wygotowany i będzie wkrótce przedłożony obu parlamentom. Mógł on przyjść do skutku dopiero po upadku ministra Krieghammera, który nie dopuszczał do żadnej zmiany w organizacji armji. Projekt jest przejęty duchem nowożytnym i zawiera wiele postępowych przepisów.

Postępowanie karne musi być wszczęte na żądanie kompetentnego komendanta, śledztwo prowadzi samodzielnie audytor-prokurator, który też wnosi akt oskarżenia.

Sądy są dwojakie: brygadjerskie i dywizyjne; pierwsze sądzą przekroczenia szeregowców, drugie zbrodnie szeregowców i wszystkie przewinienia oficerów. W skład pierwszych wchodzi 1 audytor i dwóch oficerów ławników, w skład drugich 1 audytor i 4 oficerów. Postępowanie jest kotradyktoryczne, jawne i ustne. Oskarżony może mieć, w niektórych wypadkach musi mieć obrońcę. Co do obrońców, istnieje zasadniczy konflikt pomiędzy władzami cywilnemi a wojskowemi; władze cywilne żądają dopuszczenia tych samych obrońców, co przy sądach ogólnych, wojskowe chcą dopuścić tylko tych obrońców, którzy są oficerami rezerwy.

Przeciw wyrokom dopuszczone jest odwołanie co do kary i zażalenie nieważności co do winy. Instancją apelacyjną jest dla sądów brygadjerskich sąd dywizyjny, dla dywizyjnych najwyższy trybunał wojskowy. — Senaty przy najwyższym trybunale składają się albo z 3 audytorów i 4 oficerów, albo z 7 audytorów. Te ostatnie rozstrzygają kwestje czysto prawnicze.

## Ziemstwa w krajach zabranych.

Wyjmujemy z *Siewiero-Zapadn. Słowa* nieco szczegółów o wprowadzających się w krajach zabranych instytucjach ziemstw:

Więksi właściciele ziemscy zachowują się względem reformy nieco powściągliwie; czują się pokrzywdzeni tem, że udział ich w gospodarstwie miejscowem jest bardzo ograniczony. Ludność wiejska zachowuje się całkiem obojętnie. Jest to w znacznym stopniu następstwo słabej inteligencji włościan Białorusinów, których spokoju sprawy społeczne nie zakłócają. Nowe prawo było im czytane i tłómaczone w gminach i na zgromadzeniach, ale ono ich nie interesowało zgoła.

W gubernji witebskiej nowe prawo wprowadzone już całkowicie. Zarządy gubernjalne i powiatowe zorganizowano, a listy radnych posłano do ministerstwa do zatwierdzenia. Sprawy wszelkie przekazano nowym urzędom i odbyły się już nawet narady, na których zadecydowano nabyć za 65.000 rubli niższą szkołę rolniczą Kusakowa i zwiedzić powiaty dla bliższego zapoznania się ze stanem gospodarstwa miejscowego.

W gubernji mohylowskiej wprowadzenie reformy ma się także ku końcowi. Wyświetlono szczegóły praktyczne nowego prawa i mianowano członków zarządów powiatowych. Są to prawie wyłącznie osoby, korzystające z praw służby rządowej, mianowicie: pomocnik sprawnika (naczelnika powiatu), kontroler urzędu akcyzowego, urzędnik do szczególnych zleceń gubernatora, dymisjonowany pułkownik, czterech urzędników ministerstwa spraw wewnętrznych i dwóch zaledwie reprezentantów rolnictwa, jako deputaci stanu szlacheckiego.

W gubernji mińskiej organizacja nowych urzędów będzie zamknięta w końcu lipca st. st. Działalność zarządu gubernjalnego ograniczyła się dotychczas do wynajęcia lokalu i ułożenia list radnych. Przyjmowanie spraw od komitetu gospodarczego rozpoczęte, ale idzie nader wolno.

Nowe instytucje — kończy *Siewiero-Zapadnoje Słowo* — będą miały głównie charakter biurokratyczny. Mają one trudne zadanie urzeczywistnienia wielu rzeczy i uczynienia zadość licznym potrzebom, pomijanym przez komitety gospodarcze. Wogóle zadanie niełatwe, a odpowiedzialność bardzo duża.

## Lumen de coelo.

Tęskno nam Ojcze, żeś nas osierocił,
Że duch tak wielki opuścił już ziemię!
Lecz „ciężar kluczów i lat długich brzemię"
Już czas, by Chrystus w chwały blask ozłocił.

Na skroń troistyś przywdział blask tjary,
By duchem swoim obdzielić trzy światy;
Mądrości życia, nauki i wiary —
I wszystkie upleść w jeden plon bogaty
Co w zorze zmieni mrok szary...

Zgłębiłeś życia wielkość i tęsknice,
Idąc stuleciem śród trudów do końca;
Z jasnem obliczem, co jak tarcza słońca,
Promieńmi znaczy zachodu granice...

Wielki w Kościele, Namiestniku Boży!
Tyś świat nauczył, czem królewskość ducha,
Mocarzu łaski! co pysznych ukorzy,
A słabe tuli i skargi ich słucha.

Więźniu! Wspaniały w swej więziennej kracie!
Cudowna wolność miesza Twoich wrogów.
I tron buduje w nowym majestacie,
Króle i ludy wiodąc Ci do progów.

Wśród fal wzburzonych światowym odmętem,
Sam stoisz silny i błogosławiący!
Z krzyżem Chrystusa, z Jego testamentem,
W którym — z miłości dla ludu gorącej,
On w swym Kościele zastępcą Cię stawił,
Ażebyś wszystko pojednał i zbawił!

To też sprawiwszy lat pielgrzymkę długą,
W promieniach czynów i świateł miłości,
Gdyś tam... już stanął, — sam Chrystus Cię [gości,
Witając wiernym dla sług swoich sługą.

Wielcy w Kościele z swych tronów powstali,
Urbany, Syxty, Sylwestry, Leony,
Ważąc twe trudy z zasługą na szali,
I dłonie wznosząc i chyląc korony.

Piotr bierze klucze na złocistej wstędze,
Józef Cię wita w robotniczej szacie;
Tomasz z Akwinu w ludzkich dziejów księdze
Czyta Twe imię w wiedzy majestacie;

Boś ją odrodził w nowej akademji,
Litosny wieku bezradnej rozterce
Śród biegłych w piśmie i mądrych dla ziemi,
Wskazałeś źródła, gdzie pokrzepią serce...

A Pani świata, co na łez padole,
Każdy jęk, krzywdę słyszy w duszy tkliwej,
Wkłada Ci wieniec z gałązką oliwy,
Boś znał łzy Polski i koił jej bole.

Ojcze! śród dziejów nędz i zawieruchy,
Rzuć swym następcom snop świateł na dro- [gach;
A nam daj wyrzec z Tobą w życia trwogach:
Błędy Pan zmyje, łaskę da jęk skruchy.

*Antonina Machczyńska.*

Lwów 26 lipca 1903.

## Po zgonie Ojca św.

*(Telegramy „Dziennika Polskiego").*

**Nabożeństwo za papieża.**

**Paryż.** Dziś odbyło się w kościele „Notre Dame" żałobne nabożeństwo za duszę Leona XIII. W zastępstwie Loubeta przybył generalny sekretarz pałacu Elizejskiego i jeden z generałów. Minister spraw zagranicznych Delcasse, przybył osobiście. Prezydent ministrów Combes nie był obecny.

**Rzym.** Przybył tu arcybiskup koloński kardynał Fischer.

**Rzym.** Z powodu panujących tu upałów, przybyli na koklawe kardynałowie, przeważnie mocno podeszli w leciech starcy, cierpią bardzo. Trzech z nich, Langenieux, Richard i Manara, zachorowali poważnie.

**Rzym.** Kolegium kardynałów wystosowało notę do mocarstw, w której oświadcza, że stosownie do stanowiska zajętego po śmierci Piusa IX, protestuje przeciw obecnemu stanowi co do państwa kościelnego i świeckiej władzy papieża.

**Rzym.** Do tutejszej policji wniósł jakiś przedsiębiorca prośbę, by mu pozwolono aż do chwili wyboru nowego papieża utrzymywać w Rzymie biuro, w któremby czyniono zakłady co do osoby przyszłego papieża. Policja prośbie tej odmówiła, mimo, że przedsiębiorca przyrzekł połowę czystego zysku dać na rzecz ubogich miasta.

## DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

**Odłożenie podróży dra Koerbera.**

**Wiedeń**, *Fremdenblatt* donosi, że podróż dra Koerbera do Ischlu, oczekiwana w tutejszych kołach parlamentarnych dopiero w późniejszym terminie, spowodowało kilka nagłych spraw. Wskazują szczególnie na szkody elementarne, wyrządzone przez powódź i grady w niektórych krajach koronnych i na potrzebę akcji państwowej z tego powodu. Dalej taką naglącą sprawą jest wyrażone przez kilka wydziałów krajowych życzenie zwołania sejmów krajowych, również celem wynalezienia sposobu złagodzenia klęsk elementarnych. Być może, że dr. Koerber skorzysta z pobytu w Ischlu, by zdać cesarzówi sprawę o obecnym stanie sprawy cukrowej. Słychać, że minister skarbu Boem-Bawerk przybędzie dzisiaj do Ischl.

**Wiedeń.** Wyjazd dra Koerbera i dr. Boehm-Bawerka do Ischlu, jak stwierdza tutejsza prasa z *N. Fr. Presse* na czele — stoi w związku z rokowaniami austro-węgierskiem w sprawie cukrowej.

**Ministrowie w Ischlu.**

**Ischl.** Przybyli tu prezydent ministrów Körber, minister wojny Pittreich i minister skarbu Böhm Bawerk. Cesarz przyjął przed południem wspólnego ministra skarbu Buriana i prezydenta ministrów Körbera na audjencjach.

**Powrót ministra Piętaka.**

**Wiedeń.** Minister Piętak powrócił do Wiednia.

**Zatarg rosyjsko-japoński.**

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Pekinu: Administracja rosyjska w Niuczwang zakazała wywozu pszenicy do Japonji. W ubiegłych miesiącach zakupiła Japonja bardzo wiele pszenicy, widocznie w celu nagromadzenia zapasów na wypadek wojny. Wydanemu przez Rosję zakazowi wywozu pszenicy przypisują większe znaczenie. Rosja obecnie znów wysłała znaczną ilość rodzin i osób cywilnych do Mandżurji, widocznie celem formalnego kolonizowania Mandżurji. Jeżeli Rosja będzie w dotychczasowych rozmiarach wprowadzała ludność rosyjską do Mandżurji, to do terminu opróżnienia Mandżurji z wojsk rosyjskich będzie tam już około 100.000 rosyjskich osób cywilnych.

**Sprawa Mandżurji.**

**Waszyngton.** Spodziewają się, że traktat w sprawie stanowiska handlowego Stanów Zjednoczonych w Mandżurji podpisany zostanie przed 1 sierpnia br.

**Trzęsienie ziemi.**

**Syrakuzy.** Wczoraj wieczorem i dziś rano, dało się tu uczuć trzęsienie ziemi.

**Strejk marynarzy.**

**Odessa.** Rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej przerwało komunikację na linji krymskiej, z powodu wybuchu strejku marynarzy i palaczów, domagających się podwyższenia płacy i zmiany różnych warunków służbowych. Oczekują przybycia marynarki wojennej celem przywrócenia normalnego ruchu.

**Haga.** Rząd holenderski postanowił nie akredytować nowego ambasadora przy dworze serbskim,

## Kronika z ostatniej chwili.

**Nabożeństwo za Papieża.** W myśl okólnika rz. kat. konsystorza, odbyły się dziś we wszystkich lwowskich kościołach parafjalnych uroczyste żałobne nabożeństwa za duszę ś. p. Ojca św.

**Schwytanie dezertera.** Z więzienia stanisławowskiego, uciekł przed tygodniem skazany na kilkuletnie więzienie, niebezpieczny złodziej Jan Filankiewicz. Nie długą jednak cieszył się wolnością. Wczoraj bowiem aresztował go we Lwowie ajent policji Kurant w mieszkaniu notowanego złodzieja Gembarzewskiego w cegielni przy ul. Zielonej l. 50 i napowrót zaprowadził do klatki.

**Okropne dręczenie zwierząt.** Izaak Römerfeld, Lejba Lubin i Abraham Störenberg, trzej „pomocnicy handlowi" u Lejby Fuchsa handlarza cieląt w Komarnie, przywieźli dziś z Komarna na sprzedaż do Lwowa kilkanaście cieląt i złożyli je w szopie realności poh l. 72 przy ul. Gródeckiej. Cielęta te mieli sprzedawać na wagę, chcąc zaś by ważyły one więcej, wlali każdemu cielęciu przemocą po kilka litrów wody do pyska! Sądzimy, że odnośne władze zechcą się zająć tą sprawą i za tak rafinowane okrucieństwo ukarzą przykładnie bezsumiennych łotrów. Z drugiej strony, doszło też do naszej wiadomości, że podobnych praktyk dopuszczają się wszyscy prawie handlarze, dowożący cielęta do Lwowa, a w takim razie czy nie należałoby baczniejszy jakiś rozciągnąć nad nimi dozór i nie dopuszczać do oszustwa na szkodę kupujących z jednej, a niesłychanej męczarni zwierząt z drugiej strony.

## Rozmaitości.

**Temperatura na wysokości 10 tysięcy metrów.** Prof. Hergesell w Strasburgu przewodniczący międzynarodowego wydziału jazdy napowietrznej, ogłosił tymczasowe sprawozdanie o naukowych rezultatach wzlotów, przedsiębranych w lipcu, sierpniu i wrześniu r. z. Zajmujące są badania nad temperaturą na wysokości 10.000 metrów i więcej, oczywiście za pomocą balonów bez załogi, lecz zaopatrzonych w przyrządy samoznaczące. I tak na wysokości 15,690 metrów temperatura wynosiła — 52.5 stopni C., gdy na ziemi termometr wskazywał + 0,4 stopnie C. Przy wzlocie balonu w sierpniu r. wynosiła temperatura na wysokości 10.160 metrów — 41,6 stopni, a wpół godziny później na wysokości 11.990 metrów aż — 53,1 stopni. Najniższą temperaturę zanotowano za pomocą balonu na wysokości 18.500 m., a mianowicie — 68 stopni.

**Szarańcza.** Jak donosi *Wil. Wiestn.* przed kilku dniami nad Grodnem ukazała się w ogromnej ilości szarańcza, biegnąca w kierunku gub. suwalskiej. Wystraszeni włościanie postanowili zwrócić się do władz administracyjnych z prośbą o przedsięwzięcie środków zaradczych.

## Dział ekonomiczny.

**— Dochody kolei państwowych.** Według pobieżnego obliczenia wynosiły dochody kolei państwowych austr. w miesiącu czerwcu b. r. z ruchu osobowego koron 6,397.100 (4,622.100 podróżnych); z towarowego koron 13,728.200 (2,766.100 ton); razem tedy koron 20,125.300. Z cyfry tej przypada na koleje wschodnie (galicyjskie) na ruch osobowy koron 1,631.000 (889.600 podróżnych), na towary koron 3,972.900 (610.200 ton). Porównawszy ten wynik z takimże w czerwcu 1902, okaże się w ruchu osobowym zwyżka o koron 313.956 (+246.900 podróżnych), natomiast w towarze spadek o koron 114.075 (—73.000 ton). Na linje wschodnie przypada z tej zwyżki w ruch osobowy koron 58.556 (+25.100 podróżnych), na towarowy koron 130.780 (+46.000 ton). Na tę zwyżkę złożyły się dni świąteczne i zjazdy (Sokoły) we Lwowie. Na zwyżkę w ruchu towarowym złożyły się na linjach wschodnich ruchliwe transporty zboża, jaj i drzewa zagranicę, oraz materjały budowlane, mlewo i transport żywych zwierząt. Od 1 stycznia do 30 czerwca wynosiły ogółem przychody kolei państwowej: w ruchu osobowym koron 29,298.900 (+45.590); w towarowym koron 83,392.000 (+1,870.762), razem więc koron 112,690.900 (+1,916.352).

Wiedeńska miejska kolej dała w czerwcu z ruchu osobowego dochodu koron 452.900 (2,931.300 podróżnych), z towarowego koron 52.800 (34.3000 ton); razem tedy koron 505.700, w porównaniu z czerwcem r. 1902 nadwyżka o koron 15.401.

**— Z kolei.** Według ogłoszenia umieszczonego w *Wiener Zeitung* ma być rozdane w drodze ofert wykonanie robót ziemnych, szutrowania i robót nadziemnych, niemniej też budynków i ogrodzenia na częściowej przestrzeni Birnbaum-Assling-Wocheiner-Tristritz, linji kolei państw. Klagenfurt (Villach) Görz Triest. Oferty będą przyjmowane najpóźniej do 20 sierpnia 1903 godz. 12 w południe w Dyrekcji budowy kolei państw. we Wiedniu VI Gumpendorferstrasse 10. Warunki i plany mogą być przejrzane w wymienionej Dyrekcji i w Kierownictwie budowy kolei w Assling.

— **Wiedeń** 28 lipca. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 lipca 1903: Banknoty w obiegu 1,494.416.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 15,903.000), rezerwa kruszcowa 1,462.184.000 (więcej o 109.000), portfel weksl. 177,986.000 (mniej o 7,974.000), lombard papier. 38,437.000 (mniej o 1,102.000), banknoty wolne od podatków 364,423.000 (więcej o 16,027.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 28 lipca. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 4012 sztuk, w tem było z Galicji 139 sztuk, z Bukowiny 47.

Przebieg targu był ożywiony.

Ceny podniosły o 25 h.

Niesprzedanych pozostało 13 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 20 sztuk po 64 do 68 kor., 84 sztuk po 69 do 74, 52 sztuk po 75 do 78, 8 sztuk po 81 do 82 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 60 do 74, krowy podtuczone po 58 do 72, bydło chude po 40 do 58 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Wiedeń** 28 lipca. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·32, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·35, Akcj. austr. zakł. kred. 662·50, Akcje węg. zakł. kred, 731·—, Akcje Anglobanku 274·—, Akcje Unionbanku 528·—, Akcje Bankvereinu 480·—, Akcje Länderbanku 410·—, Akcje kolei państw. 668·25, Lombardy 81·75, Akcje kolei Elbethal 423·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 366·50, Akcje Rima Muranji 456·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —·—, Losy tureckie 122·25, Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 28 lipca. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od —·— do —·—, na październik od 7·28 do 7·29; żyto na październik od 6·18 do 6·19; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·30 do 5·31, kukurydza na lipiec od 6·20 do 6·21, na sierpień 6·21 do 6·22; wrzesień —·— do —·—, na maj 1904 4·95 do 4·96; rzepak na sierpień od 11·30 do 11·40. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna dobra. Usposobienie silne. Pogoda: piękna.

— **Berlin** 28 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·—, Towarz. dyskontowe 187·—. Usposobienie spokojne.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Kapitan B. Holter z Kołomyi. Dr. U. Nachtel z Paryża. A. Kaczanowski z Podola rosyjskiego. M. Szczepańska z Laszek Zawiąz. M. i P. Jełowicka z Warszawy. K. Paygert z Sidorowa. M. Zakrzewski z Wiktorowa. M. Rosenstok ze Skałatu. F. Biesiadecki z Firlejowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Plater z Hluboczka wielkiego. Excl. Merta z Worochty. M. Kalinowski z Warszawy. I. Wolkowicki z Strzyżowa. I. Grunner z Berna. M. Lahner z Wiednia. I. Korzenny z Brzozdowca. A. Haniker z Stanisławowa. G. Duczmiński z Warszawy. I. Wagner z Berlina. K. Kohbacher z Magdeburga. Dr. M. Ramdohr z Lipska. K. Koppi z Wiednia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We wtorek dnia 28-go lipca 1903 r.

# DRUCIARZ

(DER RASTELBINDER)

operetka w 3 aktach Wiktora Leona, przekład Adolfa Kiczmana; muzyka Fr. Lehár'a (z repertuaru wiedeńskiego Carlteatru.

Osoby I. aktu:

| | |
|---|---|
| Miłosz Błaczek, bogaty gospodarz | p. Kratochwil |
| Miłosz, jego syn | * * * |
| Wojciech, druciarz | p. Jeliński |
| Babuszka, jego żona | pni Malawska |
| Zuzia, ich córka | * * * |
| Janek, ich wychowanek | * * * |
| Wolf Bär Pfefferkorn, handlarz cebulą | p. Lelewicz |
| Wacławek, chłop | p. Szulc |

Osoby II. i III. aktu.

| | |
|---|---|
| Glöppler, blacharz | p. Kratochwil |
| Marynia, jego córka | pna Miłowska |
| Janek, czeladnik blachar. | p. Malawski |
| Wolf Bär Pfefferkorn | p. Lelewicz |
| Zuzia, służąca | pni Kliszewska |
| Giza Liza, chórzystka | pna Ostrowska |
| Lora Flora, „ | pna Jaroszówna |
| Jumpłowicz, wachmistrz | p. Kliszewski |
| Baron Göbl, kapral, jednoroczny ochotnik | p. Recheński |
| von Streckenberg, frajter, jednoroczny ochotnik | p. Jasiński |
| Miłosz, kapral | p. Okoński |
| Szweler, kapral | p. Fedyczkowski |

Parobcy, dziewki, lud wiejski, mali druciarze, urlopnicy i rezerwiści od ułanów, krewni i znajomi Glöpplera.

Akt I. rzecz dzieje się 12 lat wstecz w słowackiej wsi pod Trenczynem; akt II. i III. dzieje się w czasie obecnym. II-gi w sklepie Glöpplera III-ci w kasarni ułanów.

* * * W roli Zuzi wystąpi panna Sch.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

28)

CONAN DOYLE.

# Przygody Scherlock'a Holmes.

Przekład z angielskiego H. S.

(Ciąg dalszy).

— Byłam nauczycielką przez pięć lat — zaczęła — w rodzinie pułkownika Spence Murno, lecz przed dwoma miesiącami pułkownik został wysłany do Halifaxu w Nowej Szkocji, a ponieważ zabrał z sobą dzieci do Ameryki, więc ja zostałam bez miejsca. Ogłosiłam się w dziennikach, odpowiadałam na ogłoszenia, które mogły być dla mnie stosowne, lecz bez korzyści, tak, że moje małe środki zaczęły się wyczerpywać, nie wiedziałam doprawdy co mam robić. Jest w West End kantor pod firmą Westaway, którego specjalnością jest dawanie miejsc nauczycielkom: chodziłam tam co tydzień, spodziewając się dostać miejsce.

Westaway jest nazwiskiem założyciela biura, lecz kierowniczka nazywa się miss Stoper. Siedzi w swojem biurze; panie, które szukają zajęcia, czekają w przedpokoju i są przyjmowane po jednej. Panna Stoper przegląda swoje książki w obecności klientki, dla zobaczenia, czy ma zajęcie, mogące być dla tejże klientki stosownem.

W przeszłym tygodniu, kiedy poszłam do tego kantoru, weszłam z kolei i zdziwiłam się, widząc, że miss Stoper nie jest sama.

Mężczyzna bardzo otyły, z twarzą przyjemną i tłustym podbródkiem, wydłużającym się aż na szyję, w okularach, siedział koło niej, patrząc uważnie na wchodzące panie. Kiedy ja weszłam, podskoczył na krześle i zwracając się do miss Stoper:

— Oto jest — rzekł — nie mógłbym nic lepszego żądać. Wyśmienicie! Wyśmienicie!

Wydawał się zachwycony i zacierał ręce z zadowoleniem. Miał minę tak uszczęśliwioną, iż przyjemnie było na niego patrzeć.

— „Szukasz miejsca, miss? — zwrócił się do mnie.

— „Tak, panie.

— „Jako nauczycielka?

— „Tak, panie.

— „A jakiej pensji żądasz, miss?

— „U pułkownika Munro, ostatnie moje miejsce, brałam sto franków miesięcznie.

— „Oh! oh! to jest wyzysk, czysty wyzysk! — zawołał, podnosząc ręce jak człowiek oburzony — jak można ofiarować taką nędzną sumę damie takiej przyjemnej i dobrze ułożonej.

— „Ale moja umiejętność mniejsza jest może niż pan sobie wyobraża — rzekłam — trochę francuskiego, trochę niemiekiego, muzyka, rysunek...

— „Oh! oh! — zawołał — nie na tem zależy; chodzi o to, czy obejściem i postępowaniem jesteś miss prawdziwą *damą*, to jest wszystko. Jeżeli tak nie jest, nie możesz zajmować się wychowaniem dziecka, które kiedyś może odegrać ważną rolę w historji swojego kraju. A jeżeli tak jest, w jaki sposób gentleman mógł pani ofiarować tak śmieszną sumkę?... Pensja pani u mnie na początek, będzie wynosić dwa tysiące pięćset franków rocznie.

— Domyślasz się, panie Holmes, że w mojem położeniu taka pensja wydała mi się nieprawdopodobną. Pan ten, spostrzegłszy może moją niedowierzającą minę, wyjął pugilares, a z niego bilet bankowy.

— „To jest także mój zwyczaj — rzekł uśmiechając się uprzejmie, aż oczy wydawały się szparkami w jego tłustej twarzy — to jest mój zwyczaj dawać naprzód nauczycielkom połowę pensji, żeby miały na drobne wydatki w podróży i na potrzebne sprawunki“.

— Nie zdarzyło mi się spotkać człowieka równie miłego i równie przewidującego. A że winna już byłam moim dostarczycielom, to à conto było opatrznościowem; jednak czułam jakąś nieufność i bałam się zobowiązywać, nie dowiedziawszy się czegoś więcej.

— „Mogęż zapytać, gdzie pan mieszka? — rzekłam.

— „Posiadłość nazywa się „Purpurowe buki“, pięć mil od Winchester. Okolica bardzo przyjemna, kochana miss, a dom ma charakter staroświecki, co mu du dużo wdzięku nadaje.

— „A moje obowiązki, proszę pana? Chciałabym je poznać.

— „Dziecko, zachwycający mały psotnik sześcioletni. Oh! żebyś go pani widziała jak zabija karaluchy pantoflem! Klap, klap, i klap trzy trupy w mgnieniu oka!“

Pochylił się w tył na poręcz krzesła i śmiał się tak, że znów mu się oczy schowały.

— Zdziwił mnie trochę sposób bawienia się dziecka, lecz śmiech ojca pozwalał wierzyć, że to są żarty.

— „Nie będę zatem mieć innych obowiązków — rzekłam — oprócz zajmowania się jednem dzieckiem!

— „Nie, to nie będą jedyne twoje obowiązki, kochane dziecię — zawołał. — Ma się rozumieć, będziesz słuchać instrukcji mojej żony, lecz tylko w zakresie nie ubliżającym przyzwoitości. Nie zraża to pani?

— Będę szczęśliwą, jeżeli się stanę użyteczną...

— „Otóż to właśnie. Przejdźmy teraz do ubrania. Na tym punkcie, naprzykład, jesteśmy trochę maniacy, widzi pani, lecz dobrzy. Gdyby żądano od pani włożenia jakiejkolwiek sukni pochodzącej od nas, nie opierałabyś się tej małej fantazji, co?

— „Nie — rzekłam, zdziwiona.

— „Gdyby od pani żądano, żebyś usiadła tu lub tam, toby cię nie zraziło?

— „Oh! nie.

— „Lub żebyś pani obcięła włosy wpierw niż do nas przyjedziesz?“

— Zaledwie mogłam własnym uszom wierzyć. Jak widzisz, panie Holmes, włosy moje są obfite i koloru dość niezwykłego. Mówiono dokoła mnie, że miały odcień wymarzony przez malarzy, nie mogłam pomyśleć, żeby się ich pozbyć w ten sposób.

— „Obawiam się, że to będzie zupełnie niemożebne“ — rzekłam.

Patrzał na mnie uważnie swemi małemi oczkami, a na odmowną moją odpowiedź chmura osiadła mu na czole.

— „Na nieszczęście, to jest konieczne — rzekł. — To jest urojenie mojej żony, a urojenia żon, miss, muszą być szanowane. Więc nie chcesz, miss, obciąć włosów?

— „Nie, panie, naprawdę, nie mogę tego zrobić — odpowiedziałam krótko.

— „Ah! bardzo dobrze, to przecina kwestję — rzekł. — A szkoda, ponieważ pod innemi względami, podobałaś mi się pani bardzo. W takim razie, miss Stoper, pragnąłbym widzieć niektóre twoje młode klientki“.

Miss Stoper cały czas zagłębiona była w swoich papierach, nie mówiąc ani słowa, lecz patrzyła na mnie z miną tak zawiedzioną, iż zrozumiałam, że przez moją odmowę traci komisowe znaczne.

— „Pragniesz, miss, żeby twoje nazwisko pozostało u nas zapisane? — zapytała.

— „Jeżeli pani łaskawa, miss Stoper.

— „Co prawda, wydaje mi się to nie bardzo użytecznem, ponieważ odmawiasz, miss, w ten sposób ofertom jak najkorzystniejszym — rzekła cierpko. — Nie możesz, miss, oczekiwać, ażebyśmy starali się dla ciebie o sposobność taką jak obecna... Do widzenia, miss Hunter.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*



L. Mag. 13/1902.
III. 730

## Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia naftą miasta Lwowa, względnie przedmieść lwowskich, o ile takowe nie mają jeszcze oświetlenia gazowego, na przeciąg jednego roku tj. od 1 września 1903 do 31 sierpnia 1904 roku rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytację ofertową na dzień 30 lipca 1903 roku (czwartek) o godzinie 11 przed południem. Licytacja odbędzie się w ratuszu III piętro w III Departamencie.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, winni wnieść w oznaczonym terminie licytacyjnym oferty pisemne, ostemplowane i opieczętowane, w których należy podać ceny żądanego wynagrodzenia za jeden płomień i jedną godzinę palenia w poszczególnych gatunkach latarń, oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum, względnie kaucję kontraktową, w kwocie czterech tysięcy (4.000) koron.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe, przejrzane być mogą przed terminem licytacyjnym w III Departamencie Magistratu (gmach ratuszowy III piętro) w godzinach urzędowania.

Lwów 16 lipca 1903 r.

**Magistrat król. stoł. miasta.**



## Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

### Do Lwowa z: (na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. o godz. | POCIĄG osob. przych. o godz. | |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego |
| — | 3·30 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa |
| — | 6·10 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa |
| — | 6·20 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 31\|5 do 31\|8 w niedziele i święta), Körösmező (od 1\|5 do 30\|9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy |
| — | 6·50 | Brzuchowic (od 17\|5 do 13\|9 włącznie) |
| — | 7·35 | *) Sambora, Chyrowa |
| — | 7·40 | Janowa |
| — | 7·45 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 8·10 | — | Stanisławowa (od 1\|5 do 30\|9 włącznie) |
| — | 8·15 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·55 | Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa (1\|5 do 30\|9 włącznie), Mezö-Laborcz (Pesztu) |
| — | 9·57 | Stryja |
| — | 10·25 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·15 | Stanisławowa, Potutor, Körösmező |
| — | 1·10 | Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny |
| — | 1·25 | Janowa |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy |
| 2·30 | — | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 3·14 | Brzuchowic (od 17\|5 do 13\|9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 4·35 | Tuchli (od 15\|6 do 30\|9), Skolego (od 1\|5 do 30\|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 5.30 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec |
| — | 5·40 | Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy |
| — | 5·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa |
| — | 5·55 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 8·04 | Brzuchowic (od 17\|5 do 13\|9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 8·25 | Brzuchowic (od 15\|5 do 15\|9 w dni powszednie) |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25\|6 do 15\|9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1\|7 do 15\|9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza |
| — | 9·12 | Brzuchowic (od 17\|5 do 13\|9 włącz. w niedziele i święta) |
| — | 9·20 | Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·25 | Janowa (od 1\|5 do 3 \|9) |
| — | 9·35 | Pustomyt (od 1\|6 do 13\|9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka |
| — | 10·00 | *) Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·07 | Janowa (od 17\|5 do 13\|9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny |
| — | 11·50 | *) Lubienia wielkiego (od 15\|5 do 15\|9 w niedziele i święta) |
| | | **na dworzec „Podzamcze“** |
| — | 3·00 | Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa, |
| — | 7·35 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec |
| — | 5·06 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów |
| — | 10·07 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

### Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

| POCIĄG posp. odchodzą o godz. | POCIĄG osob. odchodzą o godz. | |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Czortkowa, Körösmező (od 1\|5 do 30\|9), Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry Kocmania |
| — | 4·10 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 5·50 | Brzuchowic (od 17\|5 do 13\|9 włącznie codziennie) |
| — | 6·22 | Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1\|7 do 31\|8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 6.45 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1\|7 do 15\|9), Jasła |
| — | 9·05 | Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 9·15 | Janowa |
| — | 9·25 | *) Sambora, Chyrowa |
| — | 9·40 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| — | 10·35 | Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy |
| — | 10·40 | Tarnopola, Potutor |
| — | 1·14 | Janowa (od 17\|5 do 13\|9 włącznie w niedziele i święta) |
| 1·50 | — | Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 1·55 | Pustomyt (od 1\|6 do 1[illegible]\|9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 2·10 | Brzuchowic (od 17\|5 do 13\|9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 2·15 | *) Lubienia wielkiego (od 15\|5 do 15\|9 w niedziele i św.) |
| 2·40 | — | Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa |
| — | 3·05 | Tuchli (od 15\|6 do 30\|9 włącznie), Skolego (od 1\|5 do 30\|9 włącznie), Stryja, Chyrowa, Borysławia |
| — | 3·15 | Janowa (od 1\|5 do 30\|9) |
| — | 3·25 | Rzeszowa, Lubaczowa |
| — | 3·30 | Brzuchowic (od 15\|5 do 15\|9 włącznie) |
| — | 3·40 | *) Sambora, Chyrowa |
| — | 6·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 6·15 | Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (od 1\|5 do 30\|9), Oświęcima |
| — | 6.30 | Janowa (od 17\|5 do 13\|9 wł. w dni powsz., od 1\|5 do 16\|5 wł. i od 14\|9 do 30\|4 włącznie codziennie) |
| — | 6·40 | Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza |
| — | 7·10 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·14 | Brzuchowic (od 17\|5 do 13\|9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 7·20 | Przemyśla (od 1\|5 do 31\|10 włącznie), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu) |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów |
| — | 9·55 | Janowa (od 17\|5 do 13\|9 włącznie w niedziele i święta) |
| — | 10·42 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1\|7—15\|9) |
| — | 11·00 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·05 | Stryja |
| | | **z dworca „Podzamcze“** |
| — | 6·43 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna |
| — | 10·57 | Tarnopola, Potutor |
| 2·[illegible]4 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| — | 9·20 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

*) Ważny z dniem otwarcia szlaku Lwów-Sambor.

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.